

5. Czemu z roku na rok jest coraz ciężej wejść do branży IT jako programista?

Przede wszystkim popyt przewyższa podaż. Jest aktualnie mało albo nawet bardzo mało stanowisk dla osób bez doświadczenia oraz tych z bardzo małym doświadczeniem. Trzeba pamiętać, że firmy kręcą biznes i na tym biznesie chcą jak najwięcej zarobić. Dlatego zwykle szukają sposobu by znaleźć jak najlepszego kandydata za jak najmniejszą możliwą stawkę. Osoba, którą trzeba przyuczać nie generuje zysków dla firmy i nie zwraca się. Można nawet powiedzieć, że często firma przez początkowy okres czasu jest na takiej osobie stratna, ponieważ przykładowo niedoświadczony pracownik absorbuje czas doświadczonych osób, które mają mniej czasu by generować zysk.

Z roku na rok firmy mają coraz większą pulę kandydatów do wyboru. Nie mówię tu o specjalistach, ale osobach początkujących. Specjaliści mają się nadal dobrze na rynku i nie mają zbytnich problemów by zmienić pracodawcę (mówiąc ogólnie, zawsze znajdują się wyjątki).

Skąd bierze się taka pula wanna-be programistów? Przede wszystkim kusi wizja (mocno dyskusyjna) łatwej pracy za dużą kasę. Skąd ktoś wie, że w tej branży dobrze się zarabia? Z mediów i pewnie od znajomych. Już od lat trwa nagonka medialna, że każdy może zostać programistą, że jest to przyszłościowy zawód i ciągle będzie na to zapotrzebowanie. Coś w tym oczywiście jest, bo branża jest dynamiczna, szybko się rozwija, a na świecie postępuje cyfryzacja. Dodatkowo gdy publikowane są zawody gdzie najlepiej się zarabia, zwykle na szczycie znajduje się tam branża IT z różnymi specjalizacjami. Jednak jest również coś czego te media nie mówią: że wcale nie jest tak łatwo, prosto i dla każdego.

Swoją cegiełkę (a nawet powiedziałbym, że cegłę) dołożyły tzw. bootcampy, czyli zazwyczaj kilkumiesięczne kursy, które mają przygotować kandydata do pracy w zawodzie. Nie będę się tutaj rozpisywał co myślę na temat bootcampów, bo jeszcze o tym napiszę, ale – spoiler alert! - nie wszystkie muszą być złe. Sam przyznaj, że wizja kilkumiesięcznego kursu, po którym możesz wejść do branży i od razu dobrze zarabiać jest bardzo kusząca. Ludzie mają tendencję do szukania drogi na skróty i łatwych i szybkich rozwiązań i twórcy bootcampów doskonale wiedzą jak zagrać na tej nutce. Ładnie wyglądająca strona z obowiązkowymi (prawdziwymi lub nie) success stories, mocny marketing i obiecywanie gruszek na wierzbie to coś co przyciąga ludzi.

Pomyśl, ile jest osób, które zdecydowały się na bootcamp, ale pomyśl też ile jest osób, które chcą się przebranżowić i uczą się samodzielnie. I dodaj do tego osoby, które są na studiach i już w czasie studiów szukają pracy / stażów / praktyk oraz dodaj samych absolwentów uczelni wyższych. Trochę się tego robi. A teraz pomyśl czy będąc pracodawcą, który otrzymuje na swoją ofertę kilkaset CV nie stałbyś się wybredny? Jasne, że tak. A jak masz tylu chętnych to zaczynasz kombinować i zwiększać wymagania. Jest to kluczowa kwestia: wraz z liczbą kandydatów, pracodawca może pozwolić sobie na znaczne zwiększenie wymagań na dane stanowisko przez co większość osób początkujących na te wymagania się nie załapie. Nie załapie się to będzie musiała się douczyć. Z czasem przybywa kumatych osób, które dalej aplikują i pracodawca widząc to znowu może zwiększyć wymagania. Prowadzi to do sytuacji, że kumate osoby nawet nie przebiją się przez gąszcz CV by dostać swoją szansę i zaprezentować skille na rekrutacji. To co wymagało się kiedyś na praktykanta / stażystę / juniora dziś uległo zmianie i trzeba umieć znacznie więcej.

Rynek jest przesycony tego typu kandydatami. Również aktualna sytuacja gospodarcza sprawia, że jest coraz więcej zwolnień w branży i osoby początkujące muszą konkurować o miejsce z tymi bardziej doświadczonymi. Często te osoby doświadczone zgodzą się na obniżkę stawki z różnych powodów żeby tylko mieć pracę. Jak osoba początkująca, z nikłym lub małym doświadczeniem ma

konkurować ze specjalistą z doświadczeniem to jest w przysłowiowej dupie. Sytuacja gospodarcza oraz niepewność na rynku sprawia, że firmy zmniejszają liczbę wakatów i nie są już tak chętne do tworzenia nowych miejsc pracy. Kolejny gwóźdź do trumny, a zarazem kolejny czynnik czemu ciężiej dziś w tą branżę się wstrzelić.

Kolejna ważna rzecz to profil początkującego kandydata. Co robi osoba, która chce się przebranżowić na programistę? Strzelam, że wchodzi w Google'a i wpisuje „jak zostać programistą?” albo coś w tym stylu. Czyta może pierwsze kilka stron i stosuje się do porad w nich zawartych czyli głównie jaki język programowania na początek, jakie kursy, jakie książki i jakie zrobić projekty do portfolio. Teraz pomnóż taką osobę razy tysiąc lub dziesiątki tysięcy podobnych. Takie osoby nie mają potem czym się wyróżnić, bo CV, technologie i portfolio wyglądają tak samo.

Tyczy się to też absolwentów bootcampów. Zdecydowana większość bootcampów to 2-3 technologie czy języki programowania na krzyż, które akurat są popularne i jest w miarę niski próg wejścia, gdzie program jest ustalony, projekty końcowe są takie same / podobne dla każdego i potem płodzony jest kolejny kandydat-klon z obowiązkową apką typu todo list w portfolio napisaną w JavaScript na jakimś popularnym frameworku lub bez niego. Ponownie, kandydat nie ma się czym wyróżnić spośród podobnych sobie absolwentów.

W tym widzę poważny problem dla osób początkujących – inwestowanie czasu w naukę technologii z relatywnie łatwym progiem wejścia. Im łatwiejszy próg wejścia tym więcej osób może się tego nauczyć, tym więcej podobnych CV przyjdzie na jedno i miejsce i tym mniej dana osoba będzie konkurencyjna na tym trudnym rynku wanna-be programistów.

Kolejny czynnik to duma kandydata. Głównie przez media, bootcampy i ogólnie historie ile to się nie zarabia w branży nawet bez doświadczenia często kandydat od razu chciałby zarabiać dobre pieniądze zamiast przykładowo zgodzić się na niską stawkę, a nawet rozważyć praktykę, staż czy pracę za darmo. Niekiedy trzeba zapłacić frycowe w branży by potem obcinać kupony. Jednak rozumiem tutaj, że sytuacje ludzi bywają różne i pewne osoby, przykładowo te, które muszą się same utrzymać, mają bieżące wydatki, kredyt itp. nie mogą sobie na coś takiego pozwolić. Zwłaszcza, jeśli nie mają poduszki finansowej. Jednak osoby z takim nastawieniem i bez pewnej pokory mogą zderzyć się ze ścianą.

Lokalizacja odgrywa też ważną rolę. Coraz bardziej trend przesuwają się w kierunku pracy hybrydowej lub stacjonarnej, jest mniej ofert całkowitej pracy zdalnej tak jak to było za czasów pandemii. Przyczyny tego są różne i nie ma co się nad nimi rozwodzić – tak po prostu jest. Z jednej strony jest to dobra sytuacja, bo akceptacja pracy całkowicie stacjonarnej może być jednym z czynników decydujących o przyjęciu kandydata. Z drugiej strony, jeśli ktoś mieszka na pamparach gdzie firm IT jak na lekarstwo to ma problem, bo musi rozważyć relokację lub dojazdy. Pamiętaj, że mówię tu głównie o osobach bez doświadczenia lub z niskim doświadczeniem, które nie mają za wiele kart przetargowych by pracodawca zgodził się na pracę zdalną.

Nie zapominajmy o znajomościach. Jeśli jesteś osobą z dużym i różnorodnym gronem sprawdzonych znajomych to masz prościej, bo możesz mieć kolegów programistów lub koleżanki rekruterki. Takie osoby mogą Cię polecić do swoich firm lub spróbować załatwić rozmowy kwalifikacyjne. Sam czasem pomagałem komuś w taki sposób, że jak jakiś rekruter do mnie pisał to np. odpisywałem, że ja akurat nie szukam nowych wyzwań, ale mam takiego, a takiego kolegę, który szuka w takich, a takich technologiach i czy akurat czegoś nie mają. Może to zrobić różnicę. Znajomości i ogólnie umiejętności miękkie to zdecydowanie coś czym można się pozytywnie wyróżnić. Tymczasem mam wrażenie, że sporo osób ma z tym problem. Nie rób tego błędu i rozbudowuj sieć swoich kontaktów zawodowych i towarzyskich.

Pisałem wcześniej o dumie kandydata, można pod to podciągnąć też przeświadczenie osoby początkującej, że już dużo umie. Jest takie coś jak efekt Dunninga-Krugera, który polega na tym, że „osoby niewykwalifikowane w jakiejś dziedzinie życia mają tendencję do przeceniania swoich umiejętności w tej dziedzinie”. Może to powodować, że komuś wydaje się, że już dużo umie i przykładowo zdecydowanie za wcześnie aplikuje na dane stanowisko i dziwi się, że tej pracy nie dostaje. Sam popełniłem taki błąd na początku kariery, gdzie po kilku miesiącach pracy w jednej firmie myślałem, że dużo umiem i odszedłem gdzie indziej i tam mocno sprowadzili mnie na ziemię. Z drugiej strony próbować trzeba, bo i tak jak to mówią „wszystkiego nauczysz się w pracy”, ale coś jednak sobą trzeba reprezentować. Nie martw się. Po przeczytaniu i zrozumieniu tego poradnika będziesz wiedział czy to już ten czas by aplikować na różne oferty.

Co jeszcze powoduje, że tak ciężko się przebić? Firmy, które boją się, że zatrudnią kogoś, wyszkolą, a taka osoba sobie pójdzie do innej firmy za większą kasę. To też się zdarza. Takie sytuacje są tym częstsze im firma ma mniej środków na inwestycje. A firma ma mniej środków na inwestycje przykładowo gdy jest kryzys albo gdy kredyt na nowe inwestycje (i pracowników) nie jest tani do uzyskania. Pod ten schemat podciągnąłbym jednak mniejsze firmy i w sumie ciężko mi oszacować jaka jest skala tego zjawiska.

Ostatnim czynnikiem jaki przychodzi mi na myśl i jak na razie jest raczej marginalny na tle całej branży to tzw. overemployment, czyli praca dla kilku firm jednocześnie. Jeśli jedna osoba pracuje dla firmy X i dla firmy Y to ta firma Y nie musi już kogoś szukać do pracy, bo ma pracownika. Czyli jedna osoba zabiera miejsce (albo i 2 i więcej) innej osobie. IT to specyficzna branża i są firmy, gdzie realnie jest mało pracy i taka osoba mając możliwość pracy zdalnej może przykombinować i poszukać sobie dodatkowego zatrudnienia. Obojętnie czy wyrobi się z pracą dla 2 firm w 8, 12 czy mniej godzin to takie sytuacje się zdarzają i takie osoby istnieją. Czytałem o rekordziście, który miał 5 pracodawców ☺. Wizja miesięcznej pensji razy 2 czy razy 3 kusi, zwłaszcza w czasach dobrej koniunktury, gdzie jeśli nawet pracownik pracujący w takim systemie wyleci z jednej firmy, to zawsze jest jeszcze ta druga i kolejne gdzie może znaleźć zatrudnienie. Overemployment oraz chwalenie się przez pewne osoby o tym na lewo i prawo z pewnością dołożyły swoją cegiełkę, że coraz mniej jest ofert całkowitej pracy zdalnej, a więcej tej hybrydowej i stacjonarnej oraz że nie dla wszystkich starczy wakatów.

Jak widzisz jest dużo czynników czemu z roku na rok jest coraz ciężej wejść do branży IT. Jednak pewne negatywne czynniki z czasem mogą przerodzić się w te pozytywne. Pewnie z czasem media będą trąbić, że to koniec El Dorado w branży IT, o pracę coraz trudniej, coraz mniej osób będzie chciało się przekwalifikować i pojawi się większa równowaga i mniej osób kandydujących na jedno miejsce. Może się do tego również przyczynić aktualny hype na AI, który ma wkrótce zastąpić programistów ☺. Także jest trochę tych światełek w tunelu pomimo dość dużej listy czynników które opisałem.

Więcej na <https://przeprogramowanie.pl/>